

Nietolerancja, czyli Koenig kontra Hanuszkiewicz

AUTOR: SZYMON KAZIMIERCZAK

Czy, zgodnie z legendą, „Teatr” Jerzego Koeniga walczył z Teatrem Narodowym Adama Hanuszkiewicza? W archiwalnych recenzjach rzeczywiście przeważają głosy krytyczne. Ale redakcja „Teatru”, choć dysponowała świetnymi piórami i na ogół solidnymi argumentami przeciwko teatralnemu idolowi Warszawy, tak naprawdę wołała na puszczy. Hanuszkiewicz miał bowiem po swojej stronie oddaną publiczność.

■ Przedstawienia są zapomniane niezmiernie szybko – to oczywiste, to banał. Ale chyba jeszcze trudniej niż o samych spektaklach, opowiedzieć po latach o atmosferze, jaka towarzyszyła ich premierom. Czy na przykład o sporach krytyków i artystów. Konflikty, które w swoim czasie rozgrzewały środowisko i czytelników, z biegiem lat tracą rzecz jasna na temperaturze, a jeśli bywają pamiętane przez kolejne pokolenia, to najczęściej w formie anegdot – nieraz barwnych, prawie zawsze powierzchownych. Prawdopodobnie do dzisiaj studenci Wiedzy o Teatrze słyszą od swoich wykładowców choćby o guzikach, które zamiast oczu według Andrzeja Wajdy miała posiadać Marta Fik. Ale co właściwie było kanwą tej gniewnej opinii o skądinąd wyjątkowo surowej recenzentce? Jakim artykułem, na temat jakiego spektaklu, naraziła się popularnemu reżyserowi? Jakie były jej zarzuty i jak je uzasadniała? A może przedstawienie Wajdy było świetne, tylko ocena Fik nadmiernie krytyczna?

Dość nas męczą afery znacznie świeższej daty, żeby zajmować się podobnymi historiami sprzed dziesięcioleci, choćby nawet ich protagonistami były osoby wybitne. Ale może w opowieściach o tych zaprzeczonych sporach można znaleźć jakąś lekcję na dzisiaj?

Legenda

Marta Fik, czołowy wówczas i bardzo wymagający krytyk teatralny, paląc nerwowo papierosa i nieustannie wykładając jakieś przedmioty z torebki na stół i chowając je z powrotem, usiłowała dociec, dlaczego w recenzji złożonej w ramach egzaminu tak dobrze potraktowałem *Wesele* w reżyserii Adama Hanuszkiewicza. Przez grube soczewki okularów patrzyła na mnie surowo,

jakbym wyrządził jej osobiście jakąś krzywdę. Skąd mogłem wiedzieć, że Marta Fik jest z Hanuszkiewiczem na noże? Oczywiście, gdy już zostałem studentem, szybko się zorientowałem, że WoT jest w całości przeciwko Hanuszkiewiczowi [...]¹.

To wspomnienie Janusza Majcherka z egzaminów na Wydział Wiedzy o Teatrze ówczesnej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, czyli dzisiejszej Akademii. Opisane zdarzenie miało miejsce w 1978 roku. Owa niechęć, którą wobec Hanuszkiewicza żywiła część środowiska – krytycy i teatrolodzy związani głównie z WoT-em – już wtedy była bardzo starą sprawą, o której niespełna dwudziestoletni Majcherek miał prawo nie wiedzieć. Jej źródła sięgały bowiem przynajmniej połowy lat sześćdziesiątych. Głównym oponentem uwielbianego przez młodą publiczność warszawskiego reżysera, jeszcze dyrektora Teatru Powszechnego, był wówczas redaktor i autor działu teatralno-filmowego dwutygodnika „Współczesność”, od 1969 autor recenzji dla poczytnej popołudniówki „Express Wieczorny”, a w końcu – od października 1969 roku – redaktor naczelny dwutygodnika „Teatr”. Z pewnością uczestniczył też w opisanym przez Majcherka egzaminie – był wszak założycielem i pierwszym dziekanem WoT-u. I prawdopodobnie podzielał odczucia Marty Fik na temat recenzji złożonej przez kandydata na studia. Chodzi oczywiście o Jerzego Koeniga.

W 1978 Koenig już od dobrych kilku lat nie pisał recenzji, gdyż pracował jako kierownik literacki w Teatrze Dramatycznym Gustawa Holoubka. Dawno nie był też naczelnym „Teatru”, ale po objęciu „Dialogu”

przez Konstantego Puzynę został w redakcji jego zastępcą. I – *last but not least* – od 1975 kierował pionierskim na skalę kraju teatrologicznym wydziałem. Jego konflikt z Hanuszkiewiczem należał już wtedy do środowiskowej legendy.

Ciekawy czytelnik, który chciałby zrozumieć, o co chodziło, mógłby zacząć od lektury archiwalnych numerów „Współczesności”, na przykład od artykułu *Bardzo modne „Wyzwolenie”*² z 1966 roku (po latach umieszczonego w tomie *Rekolekcje teatralne*). Stanowi on ostrą krytykę przedstawienia zrealizowanego przez dyrektora Teatru Powszechnego, pod którą kryje się fundamentalny rozrachunek z teatrem Hanuszkiewicza jako takim. Tekst ten to także doskonały przykład recenzenckiego stylu Koeniga opartego na swobodnym snuciu autorskiej myśli, niemal pozbawionego bardziej szczegółowych opisów samego spektaklu. Nie dowiemy się z recenzji Koeniga wiele o scenicznym kształcie przedstawienia: nie znajdziemy w niej bowiem egzegez ról aktorskich, wyczerpujących informacji o inscenizacji, wnikliwej analizy kolejnych warstw dzieła. Dla krytyka centralnym tematem staje się za to stosunek reżysera do wystawianej przezeń literatury oraz próba odpowiedzi na pytanie o znaczenie dzieła na tle swoich czasów.

Autor tekstu przyznawał, że przedstawienie Hanuszkiewicza bezsprzecznie „działa”. Działa – tu pojawiała się błyskotliwa metafora Koeniga – tyle że jak stary zegarek, który reżyser rozebrał, naoliwił i złożył

Czy Hanuszkiewicz mógł wpłynąć na odwołanie ze stanowiska redaktora naczelnego „Teatru”? Sam podobno nigdy nie należał do PZPR. W latach sześćdziesiątych kilkakrotnie odrzucał propozycje wstąpienia do partii, twierdząc, że ze względu na swoją skłonność do bycia przywódcą, nie poddanym; podobno też miał w KC opinię anarchisty.

z powrotem. Odrzucając na stół połowę bebechów oryginału. Oto, według redaktora „Współczesności”, stosunek reżysera do tekstu Wyspiańskiego. „Czy istotnie »Wyzwolenie« jest dziś już tylko zepsutym zegarkiem?” – pyta. Nie odmawiając przedstawieniu z Powszechnego wewnętrznej spójności i chyba rozumiejąc przyczyny – jak się dzisiaj mawia – hype’u na Hanuszkiewicza, Koenig przedstawił swoje zarzuty w sześciu punktach. Pierwszy: bezmyślne rozbicie genialnej konstrukcji teatralnej utworu Wyspiańskiego i zastąpienie jej własną, artystycznie znacznie słabszą; drugi: zamienienie ponadczasowego dramatu wielkich idei na doraźny dramat małej publicystyki; trzeci: czytanie klasyki poprzez styl współczesnej dramaturgii Mrożka i Gombrowicza, czyli zabieg obliczony na poklask „zbuntowanej młodzieży”; czwarty: koniunkturalizm reżysera, który „czytelna i zrozumiała” wersja Wyspiańskiego odpowiada na zmęczenie krytyki „poważną” klasyką; piąty: demagogiczne prowokowanie spóźnionej o całą epokę dyskusji na temat wierności i niewierności inscenizatora wobec literatury; i szósty zarzut, jak pisze sam Koenig, o charakterze bardziej prywatnym: znacznie cenniejszym wydarzeniem był, nieudany według autora, *Kordian* Kazimierza Dejmka z 1964 roku, który w sposób autorowi znacznie bliższy „rozumie stosunek teatru współczesnego do tradycji i do literatury narodowej”.

Koenig zamknął namysł nad *Wyzwoleniem* powabną – jak lubił mówić – puentą, która prędko stała się jednym z jego bon motów: „Podziwiam Hanuszkiewicza-dyrektora i szanuję Hanuszkiewicza-reżysera. Niepokoi mnie Hanuszkiewicz-mąż opatrnościowy i przeraża Hanuszkiewicz-reformator teatru”. Zarzuty, jakie w artykule sformułował wobec konkretnej inscenizacji w Teatrze Powszechnym, były dość charakterystyczne dla jego poglądów na teatr Hanuszkiewicza w ogóle. Niektóre z nich powracały w stosunku do kolejnych spektakli reżysera omawianych na łamach „Teatru”.

Z „Teatru”

Niespełna półtora roku po publikacji tego artykułu zaczęło się w Polsce społeczno-polityczne trzęsienie ziemi. Pierwsze jego symptomy, jak wiadomo, można było zauważyć na sali teatralnej, co dla teatru miało niebawem przynieść istotne konsekwencje. W 1968 roku Teatr Narodowy opuszczał po marcowych wstrząsach Kazimierz Dejmek, a swoją czternaścieletnią dyrekturę rozpoczynał Adam Hanuszkiewicz, podobno dlatego, by ratować pierwszą scenę przed naprawdą niebezpiecznym kandydatem: zwolennikiem nacjonalistycznego skrzydła partii, które coraz mocniej rozpychało się w wewnątrzpartyjnych rozgrywkach³. Narodowy czekały zmiany, nie tylko dlatego, że nowy dyrektor zaproponował odmienny od poprzednika kurs, ale też ze względu na liczne odejścia członków zespołu związanego z Dejmkiem i „fuzję” tej sceny z Teatrem Powszechnym.

Tymczasem, w kwietniu 1968 w pociągu relacji Warszawa – Toruń, w drodze na wykład zmarł nieoczekiwanie pięćdziesięcioletni Edward Csátó – wybitny krytyk teatralny, od szesnastu lat naczelny dwutygodnika „Teatr”. Osierocona redakcja niebawem poświęciła mu monograficzny numer, którego okładkę zaprojektował słynny plastyk Henryk Tomaszewski. Obowiązki szefa przejęła na kilka miesięcy jego dotychczasowa zastępczyni, Maria Czanerle. Nie zajęła jednak jego stanowiska, nowy naczelny miał do redakcji przyjść z zewnątrz. W październiku 1968 został nim trzydziestosiedmioletni Jerzy Koenig, który całkiem niedawno, podobno za namową popularnego literata Ernesta Brylla, wstąpił do partii. Jako szef „Teatru” Koenig zachował cały skład redakcji, nie wprowadził znaczących zmian w układzie pisma, ale – dzięki pracy w „Dialogu” i „Współczesności”, a także licznym publikacjom w „Expressie Wieczornym” – zaczął delikatnie, ale widocznie zmieniać jego profil. Przyjął też do pracy dwie nowe redaktorki, które przez najbliższe kilka sezonów stały się też ważnymi autorkami „Teatru”: Martę Fik oraz Bożenę Frankowską. Od tego momentu Hanuszkiewicz miał przeciwko sobie już nie tylko natrętnego recenzenta, ale całą redakcję szanowanego w branży czasopisma poświęconego krytyce teatralnej.

Redakcja dwutygodnika „Teatr” w czasach Koeniga pilnie śledziła premiery w Teatrze Narodowym Hanuszkiewicza. W ciągu trzech lat opublikowała szesnaście recenzji jego przedstawień, w tym trzynastu reżyserowanych przez samego dyrektora, rozmowę z Hanuszkiewiczem, głosy studentów polonistyki o *Nie-Boskiej komedii* i szkice problemowe. Nie brakowało też licznych wzmianek o narodowej scenie w innych artykułach i felietonach. Czy, jak głosi legenda, „Teatr” walczył z Hanuszkiewiczem? Niczego nie przesądzając, trzeba na pewno powiedzieć, że w archiwalnych recenzjach faktycznie przeważają głosy krytyczne, choć nie wyłącznie.

Pierwsze dyrektorskie przedstawienie w Teatrze Narodowym, czyli *Nie-Boska komedia*, w której Hanuszkiewicz obsadził się w roli hrabiego Henryka, dostało od „Teatru” entuzjastyczną recenzję. „[...] przekładając



fot. Danuta Łomaczewska / East News

Jerzy Koenig

Nie-Boską... na język swojego teatru, osiągnął Hanuszkiewicz pełny sukces” – twierdził wieloletni redaktor pisma, Andrzej Władysław Kral⁴. Interesującym dodatkiem do jego recenzji jest opublikowany przez redakcję kilka miesięcy po premierze spektaklu wielogłos studentów polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego⁵. Jak się zdaje, redakcja „Teatru” przyjęła za dobrą monetę fakt, że przedstawienia Hanuszkiewicza przemawiają do młodej publiczności, i oddała jej głos. Ale, co ciekawe, opinie młodych widzów na temat *Nie-Boskiej...* były mocno podzielone.

Często przywołuje się anegdotę, że najostrzejsze pióro ówczesnej redakcji, Marta Fik, po jednej ze swoich recenzji otrzymała od Hanuszkiewicza zakaz wstępu do Teatru Narodowego. Za czasów Koeniga Fik opublikowała na łamach „Teatru” dwa teksty o spektaklach Narodowego i jeden o spektaklu Hanuszkiewicza z Teatru Powszechnego. Wszystkie rzeczywiście są bardzo krytyczne. O *Kramie z piosenkami* w reżyserii Barbary Fijewskiej napisała: „Rekonstruowane przez Fijewską poszczególne obrazy straciły żywotność i barwność, jakimi obdarzył je autor”. Na koniec wyraziła jednak uznanie dla Teatru Narodowego, że właśnie ten tytuł wybrał na inaugurację sezonu⁶. Podobnie w recenzji z *Ryszarda III* w reżyserii Jana Maciejowskiego Fik nie pozostawiła na twórcach suchej nitki, krytykując między innymi rolę Jerzego Kamasa: „Ten Ryszard interesuje jedynie zebranych na scenie, widowni poruszyć na dłużej nie umie”⁷. Najsurowiej obeszła się jednak ze słynnym *Kordianem* Hanuszkiewicza, który według niej „[...] mógłby być obiecującym dziełem reżysera wchodzącego dopiero w życie, szukającego własnej drogi poprzez mniej lub bardziej udane eksperymenty. Ale musi budzić zdziwienie jako efekt pracy doświadczonego inscenizatora”⁸.

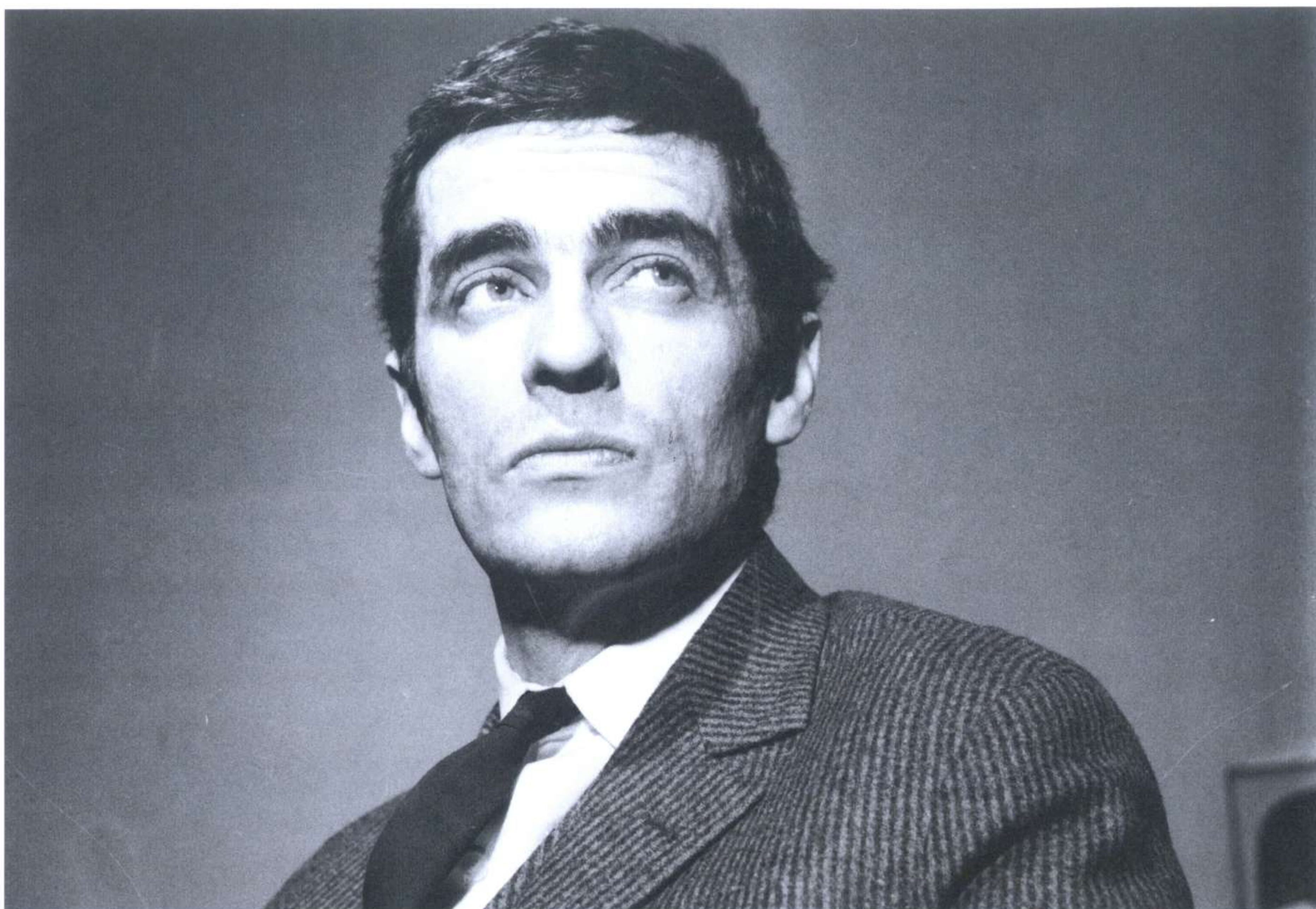
Z kolei Koenig w recenzji *Trzech sióstr* w inscenizacji Hanuszkiewicza zwracał uwagę, że reżyser nie zrobił dotąd przedstawienia, „[...] o którym pamiętałoby się dłużej niż dwa tygodnie. I które stałoby się

ewenementem nie tylko dlatego, że paru panów się o nie pokłóciło, pokrzyczało, poskakało sobie do oczu”⁹. Ale wydaje się, że redakcja „Teatru”, choć dysponowała świetnymi piórami i na ogół solidnymi argumentami przeciwko teatralnemu idolowi Warszawy, tak naprawdę wołała na puszczy. Hanuszkiewicz miał bowiem po swojej stronie oddaną publiczność.

Warszawa – Londyn

Nie byłoby w tej walce redaktorów „Teatru” z teatrem Hanuszkiewicza nic nadzwyczajnego, gdyby nie jej wyjątkowy punkt kulminacyjny. Latem 1970 roku na łamach dwutygodnika pojawił się *Angielski wywiad z Hanuszkiewiczem*¹⁰. Poprzedzono go wstępem, z którego wynikało, że został on pierwotnie wydrukowany w angielskim piśmie „Drama”, „wyszedł spod pióra” niejakiego „Hovhannessa I. Pilkina”, a jego fragment przytoczono poniżej *in extenso*. Lektura ta wprawia w niemałą konsternację. To materiał zdecydowanie daleki od językowych i merytorycznych standardów poważnego pisma. Jedną sprawą jest wątpliwy warsztat dziennikarski, najpewniej dość młodego, nadmiernie wygadane go i teoretyzującego Anglika, drugą – że sam Hanuszkiewicz sprawia wrażenie na przemian groteskowego wariata, zadufanego kaboty i niedouczonego pseudointelektualisty. W rozmowie ujawnia na przykład, że „jeżeli na próbie nie ma publiczności, prosimy naszych maszynistów, żeby nam ją natychmiast stworzyli”, lub zwierza się: „Jest taki punkt z tyłu mojej czaszki, kiedy coś tam załaskocze podczas czytania”. Ten kuriozalny tekst brzmi, jakby istotnie komuś „wyszedł spod pióra”: wygląda na ryzykowny żart redakcji lub dziwną prowokację.

Rozmowa istotnie ukazała się w średnionakładowym piśmie „Drama”, publikowanym w Wielkiej Brytanii¹¹. Jej autor, wspomniany Hovhanness Israel Pilikian (redakcja „Teatru” błędnie podała jego nazwisko jako „Pilkin”) przebywał w 1969 roku w Warszawie, „jako jeden z kilku



fot. Edward Hartwig / Narodowe Archiwum Cyfrowe

Adam Hanuszkiewicz

ludzi zachodu, poszukujących korzeni Grotowskiego¹². Relację z tych poszukiwań autor opisał w osobnym artykule na łamach tego samego brytyjskiego periodyku¹³, cytując bogato... Hanuszkiewicza krytykującego teatr Grotowskiego. Nie ulega wątpliwości, że to podczas tej wizyty w Polsce młody badacz spotkał się z dyrektorem Teatru Narodowego i odbył rozmowę, którą w „Dramie” ogłosił pod tytułem *Conversation in Poland*, a która dziwnym trafem znalazła się na łamach „Teatru” jako *Angielski wywiad... Jak?*

Trop wiedzie śladem postaci podpisanej w „Teatrze” jako tłumacz *Angielskiego wywiadu...*, czyli Bohdana Drozdowskiego – literata, autora cenionego przez Koeniga dramatu *Kondukt*. Drozdowski w 1970 roku kończył pracę na stanowisku wicedyrektora Instytutu Kultury Polskiej w Londynie. Wracając z posady, prawdopodobnie przewiózł przez żelazną kurtynę do Warszawy angielską prasę kulturalną, a znając stosunek Koeniga do Hanuszkiewicza, nie mógł nie pokazać mu niezwyklego znaleziska: kuriozalnego wywiadu z dyrektorem najważniejszej sceny w kraju. Z jaką intencją redaktor naczelny opublikował wywiad – trudno dociec. Niemniej szybko mogli się z nim zapoznać polscy czytelnicy w dość wiernym przekładzie Drozdowskiego (wiernym, nie licząc może faktu, że sformułowanie „stalinist era” przetłumaczył on zachowawczo jako „miniona epoka”).

Publikacja w Polsce wywołała natychmiastową i niezmiernie gwałtowną odpowiedź samego Hanuszkiewicza¹⁴. W nadesłanym do redakcji liście wyraźnie zirytowany reżyser oświadczał, że nie udzielał żadnego „formalnego wywiadu” dla pisma „Drama”, nikt też nie kontaktował się z nim w sprawie autoryzacji, zaś publikacja uwłacza jemu i przede wszystkim redakcji (napisał: „Panu” – zwracał się z pewnością do Koeniga). Artysta poniekąd słusznie zauważał, że jego wcześniejsze wypowiedzi dotyczące

spraw teatru nie mogły być redakcji obce i z pewnością w niczym nie przypominały „imputowanego mu bełkotu”. Pod listem zamieszczona została krótka odpowiedź informująca, że ani redaktorzy „Teatru”, ani tłumacz nie mieli złych intencji, tym bardziej że „trudno było podejrzewać poważne czasopismo [„Drama”] o zamieszczenie wywiadu, którego nie było”.

Czy Hanuszkiewicz nie pamiętał rozmowy z Pilikianem, czy może nie uznał jej za „formalny wywiad” – także nie wiemy. Wszystko jednak wskazuje na to, że młody dziennikarz rzeczywiście spotkał się z Hanuszkiewiczem (chyba nie mógł całej sytuacji zmyślić), rozmawiał z nim, jednak reżyser najpewniej uznał spotkanie za niezobowiązujące. Być może niefortunny kształt *Angielskiego wywiadu...* wynikł z braku redaktorskiego doświadczenia Pilikiana, a może z faktu, że notował jego treść na bieżąco, lub, co gorsza, spisał go po spotkaniu z pamięci...

Różniliśmy się z Panem niejednokrotnie w ocenach zjawisk naszego życia teatralnego. Różnice te mieściły się jednak dotychczas w granicach wzajemnego jak mniemałem szacunku. Publikując pomieniony materiał, granice te Pan przekroczył.

– kończył swój list do redakcji Hanuszkiewicz. Czy ostatnie zdanie listu było zawołaną groźbą – trudno stwierdzić. Niemniej z wielu wypowiedzi uczniów Koeniga wynika wprost, że reżyser w pewnym momencie po prostu doniósł na redaktora „Teatru” do Komitetu Centralnego. Jak wspominał Janusz Majcherek, Koenig „[...] został odwołany ze stanowiska w wyniku nacisków, jakie w KC wywierał najmodniejszy wówczas reżyser i dyrektor pierwszej sceny w kraju, bezlitośnie krytykowany na łamach dwutygodnika”¹⁵. Z kolei Rafał Węgrzyniak utrzymuje, że bezpośrednią przyczyną odwołania Koeniga był właśnie *Angielski wywiad...*¹⁶.

Czy Hanuszkiewicz mógł wpłynąć na odwołanie ze stanowiska redaktora naczelnego „Teatru”? Sam podobno nigdy nie należał do PZPR. W latach sześćdziesiątych artysta kilkakrotnie odrzucał propozycje wstąpienia do partii, twierdząc, że ze względu na swoją skłonność do bycia przywódcą, nie poddamy; podobno też miał w KC opinię anarchisty¹⁷. Ale był jedną z bardziej znaczących postaci w środowisku. Nie wiadomo, co mawiał na temat Koeniga w kuluarach, ale podczas Spotkania Teatralnego zorganizowanego przez Wydział Propagandy i Agitacji Komitetu Warszawskiego przed VI Zjazdem Partii, oprócz zgłoszenia wielu uwag dotyczących organizacji życia teatralnego w Polsce, wypowiadał się... na temat roli krytyki. Niestety, stenogram tej dyskusji nie zachował się, a w opublikowanej na łamach „Teatru” relacji zacytowane zostało tylko jedno enigmatyczne zdanie: „Jestem za nietolerancją w krytyce”¹⁸. I to właśnie ono stało się przedmiotem namysłu odchodzącego z redakcji Koeniga w jego ostatnim wstępie zatytułowanym *Nietolerancja?*, który okazał się finalnym akordem sporu artysty i krytyka.

Ten tekst to polemika z Hanuszkiewiczem, ale i refleksja na temat krytyki teatralnej. Uwaga reżysera o nietolerancji rzeczywiście mogła być dla Koeniga nieoczekiwana. W swoim wstępie ironicznie pisał o artystach, którzy nie chcą konfrontować się z niepochlebnymi opiniami na swój temat i oczekują od krytyków utrzymywania w dobrym samopoczuciu:

Jeżeli nawet [artysta] myśli czasem, późnym wieczorem przed zaśnięciem, że nie wszystko, czego dokonał, jest wielkie; jeżeli przez chwilę wątpi wówczas w swe siły i w swój talent; jeżeli ogarnia go lęk i zwątpienie, odpędzając sen – nie jest to jeszcze przecież powód, aby o tym przeczytać następnego dnia w gazecie. Gazeta powinna rozproszyć resztki wątpliwości, które przetrwały do rana¹⁹.

Koenig przyznawał jednak Hanuszkiewiczowi rację. Tak, krytyka musi być nietolerancyjna – w tym sensie, że musi zajmować stanowisko, „musi być za czymś i przeciwko czemuś”. Pod warunkiem jednak, że „[...] ma jakieś cele i ideały. Że nie sądzi innych, ale, porządkując skalę wartości, w czymś teatrowi pomaga”. Koenig za oczywiste uważał sprawy takie jak warsztat pisarski krytyka, jego uczciwość, wrażliwość, świadomość celu. Uważał bowiem, że „przywilej posiadania i wypowiadania własnego zdania – a więc prawo do nietolerancji jest trudnym, kłopotliwym do spełnienia obowiązkiem, do wykonywania którego potrzeba czegoś więcej niż ochoty, gotowości do pisania i miejsca w gazecie”. Owo „coś więcej” rozumiał zaskakująco, zwłaszcza że cieszył się przecież sławą ironisty:

„I nagle popycha go, rzucając się ku szatni i wyjściu, kohorta pięćdziesięciu literatów, teraz zmęczonych, wymiętych, znowu znękanych podagrą, zapłutych, nie mających swojego zdania, bez smaku, zdezorientowanych, pełnych nienawiści, czasami nawet brodatych: to krytyka wchodząca. [...]”

– Więc co się stało? Czego im zabrakło?

– Tego, co rozsadało autora, panie Robineau. Tego, co miało studentem i robotnikiem na galerii. Tego, co pchało do szczelin w drzwiach łóż biletarki pragnące podsłuchać i podpatrzeć coś z nowej sztuki: miłości²⁰.

Zdaje się, że to jest prawda: prawo do nietolerancji daje właśnie miłość. Niepokojące słowo. Boimy się je wypowiedzieć. Czujemy coś nietaktownego w połączeniu tych dwóch wyrazów: krytyka i miłość. A jednak...²¹

Nowe rozdanie

Ciekawe, że to właśnie polemiką z Hanuszkiewiczem Koenig żegnał się nie tylko z redakcją, ale – jak się okazało – z zawodem krytyka, do

którego miał powrócić na krótko wiele lat później, pod koniec życia. Spekulacje o donosie reżysera na redaktora naczelnego do KC to wiarygodny wątek, ale warto wspomnieć krótko i o innym bohaterze. Koenig zakończył pracę w „Teatrze” w pierwszych dniach stycznia 1972 roku. Trzy pierwsze numery z 1972 roku, które prawdopodobnie zdążył przygotować ze swoim zespołem w grudniu, ukazały się jeszcze pod jego nazwiskiem. Numer czwarty sygnowany jest już nazwiskiem nowego naczelnego – Witolda Fillera.

Filler – wieloletni szef redakcji Rozrywki Telewizji Polskiej – przyszedł do „Teatru” z nowymi pomysłami. I z poważnie nadszarpniętą reputacją. Ciągnęła się za nim marcową infamia po feralnym wystąpieniu w programie telewizyjnym „Pegaz”²². Wygłosił podczas niego, jako swój własny monolog, tekst napisany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, głoszący, że *Dziady* w interpretacji Dejmkę uległy „istotnemu wypaczeniu” oraz „zasadniczemu zwichnięciu”, zaś „wielki dramat narodowy został rozmięziony na drobną politykę”. Wypowiedź Fillera była, jak odnotował Zbigniew Raszewski w *Raptularzu*, „pierwszą enuncjacją wyjaśniającą stanowisko władz PRL w sprawie *Dziadów*”²³. Zaś podczas zebrania Komisji Programowej SPATiF-u, w obecności wysokich urzędników partyjnych, Gustaw Holoubek miał nazwać owego redaktora „szmatą i płatnym agentem, który jutro, być może, sprzeda się Wolnej Europie”²⁴. Znany aktor nie był w swojej opinii odosobniony.

Filler na kierowniczym stanowisku w Telewizji Polskiej zaczął przeskadzać w 1971 ekipie Edwarda Gierka, która „sprzątała” po skompromitowanym poprzedniku. Filler musiał koniecznie odsunąć się w cień, choć partia nie zapomniła mu zasług. By trafił na spokojną posadę do „Teatru”, miejsca musiał ustąpić poprzedni naczelny. Filler zaś zmienił profil pisma i dodał mu podtytuł „Rozrywka. Scena. Estrada”. I podobno czuł, że „Teatr” to dla niego „jakaś zsyłka”²⁵. Ale to już inna historia. ■

Za merytoryczne wsparcie w pracy nad tekstem dziękuję Pawłowi Płoskiemu i Mateuszowi Żurawskiemu, za przesłanie z Londynu tekstów z pisma „Drama” dziękuję Konradowi Zielińskiemu.

1 ■ J. Majcherek, *Votum dla WoT-u (I)*, „Scena” nr 3/2010, s. 34.

2 ■ J. Koenig, *Bardzo modne „Wyzwolenie”*, „Współczesność” nr 24/1966, s. 9.

3 ■ Zob. *Teatr jest nudny beze mnie*, [z A. Hanuszkiewiczem rozmawia R. Pawłowski], „Duży Format” nr 17/2002 [dodatek do „Gazety Wyborczej” nr 201/2002].

4 ■ A.W. Kral, „Nieboskiej” prawdy obiektywne, „Teatr” nr 9/1969, s. 46.

5 ■ *Studenci o warszawskiej „Nieboskiej”*, „Teatr” nr 19/1969, s. 18–20.

6 ■ Zob. M. Fik, *Dziwota rekonstrukcja*, „Teatr” nr 3/1969, s. 7.

7 ■ M. Fik, „Ryszard III” po raz drugi, „Teatr” nr 12/1969, s. 7.

8 ■ M. Fik, *Dlaczego papież nie śpiewa?*, „Teatr” nr 6/1970, s. 24.

9 ■ J. Koenig, *Jeszcze jeden Czechow*, „Teatr” nr 3/1972, s. 14.

10 ■ *Angielski wywiad z Hanuszkiewiczem*, „Teatr” nr 12/1970, s. 21.

11 ■ *Conversation in Poland*, „Drama. The Quarterly Theatre Review” nr 96/1970 (spring), s. 46–53.

12 ■ M. Romanska, *The post-traumatic theatre of Grotowski and Kantor: History and Holocaust in „Acropolis” and „Dead Class”*, Londyn 2014, s. 59.

13 ■ *Grotowski: Seen From Poland*, „Drama. The Quarterly Theatre Review” nr 95/1969 (winter), s. 61–63.

14 ■ *List Adama Hanuszkiewicza w sprawie „Angielskiego wywiadu z Hanuszkiewiczem”*, „Teatr” nr 16/1970, s. 24.

15 ■ J. Majcherek, *Czy będziemy o nim pamiętać?*, [w:] J. Koenig, *Kto ma mieć pomysły? Szkice i felietony teatralne z lat 1978–2008*, wybór i oprac. P. Płoski, posłowie J. Majcherek, Kraków – Warszawa 2014, s. 354.

16 ■ Zob. R. Węgrzyniak, *Demonstracje*, „Teatr” nr 2/2012, s. 20.

17 ■ Zob. *Teatr jest nudny...*, rozm. cyt.

18 ■ *Myślący teatr dla myślących widzów* [relacja wraz ze streszczeniem najważniejszych wypowiedzi ze Spotkania Teatralnego zorganizowanego przez Wydział Propagandy i Agitacji Komitetu Warszawskiego przed VI Zjazdem Partii], „Teatr” nr 24/1971, s. 4.

19 ■ J. Koenig, *Nietolerancja?*, „Teatr” nr 3/1972, s. 3.

20 ■ Cytat pochodzi z *Improwizacji paryskiej* Jeana Giraudoux.

21 ■ J. Koenig, *Nietolerancja?*, dz. cyt.

22 ■ Rola Fillera w sprawie *Dziadów* została niedawno wyczerpująco opisana przez Janusza Majcherka i Tomasza Mościckiego w książce *Kryptonim „Dziady”*.

23 ■ Z. Raszewski, *Raptularz*, Londyn 2004, s. 83.

24 ■ Tamże.

25 ■ *Azyl*, [z H. Bieniewskim rozmawia P. Płoski], „Teatr” nr 12/2010, s. 74.